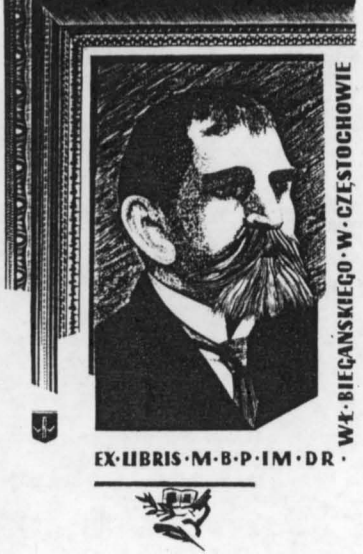

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 298 Niedziela dnia 25 Października 1914 roku. ROK IX

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

[illegible] przyjmują wszystkie księgarnie, kantory i biura ogłoszeń w Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr. [illegible] — TELEFON Nr. [illegible]

[illegible]

Agentury: w Radomsku, Noworadomsku, Myszkowie, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. Cena pojedyńczego egzemplarza kop. 3.

AKC. TOW. HANDL.-PRZEMYSŁ.

Ł. J. BORKOWSKI

poleca ze SKŁADOW w miejscu:

ZELAZO—WYROBY ZELAZNE—OLEJE i SMARY—CYNA, OŁOW, ANTYMON BLACHY BIAŁE i CYNKOWE — DRUT MOSIĘZNY i BLACHY MOSIĘZNE — NITY MIEDZIANE — STAL AMERYKAŃSKA i PILNIKI e. t. c.

ul. Piotrowska № 2,—Telefon № 70.

72

TEATR „ODEON" I. Aleja № 43. Pod zarządem A. Krzemińskiego. Najstarszy w Królestwie. Telefon Nr. 4—77.

Program od Soboty 24 do Wtorku 27 Października 1914 roku.

Wspomnienia z wojny Rosyjsko-Japońskiej

Sceny z pola bitwy. - Z oblężenia Portu Artura. - Sceny w Tokio. - Bitwa morska pod Cusimą i t. d.-

Mały kaleka (dramat kryminalny) | Rozpacz artysty (dramat)
Kobiety szoferki (komiczny) | Podejrzliwy małżonek (kom.)
Przygody strażaka (komiczny) | Tulipany (fantazja w kolorach)

Ceny miejsc zniżone: 25, 20 i 10 kop. Dzieci 15, 10 i 5 kop.
Początek przedstawień o godzinie 5-ej, koniec o 9-ej wieczór.

Kinematograf „CORSO" w Częstochowie II Aleja 27 tel 6—69 róg Teatralnej.

Program od Soboty 24 do Poniedziałku 26 października r. b.

INDJANKA z ALGIERU

Wspaniały dramat z życia kobiet palącego południa w 2-ch wielkich częściach.

CIEKAWOŚĆ KOBIECA

Znakomita farsa w 3-ch aktach z udziałem znakomitego zespołu artystów Paryża.

Tygodnik Gaumont'a w którym demonstrowany będzie pogrzeb Następcy Tronu austrjackiego arcyks. Ferdynanda.

Do obrazów przygrywać będzie koncertowa orkiestra. | Ceny miejsc: w loży po 30 kop., krzesło po 20 kop. galerja 10 kop.

„Warszawa-Antwerpia".

—

III.

„Wynikiem tego poselstwa była — pisze w dalszym ciągu Harden — konwencya wojskowa rosyjsko prusko z dnia 8 lutego 1863, o której Bismark do hr. Bernstorffa w Londynie pisze: „Przez ten układ, przeciwko któremu Gorczakow bardzo się wzdrygał, a który nastąpił na wyraźny rozkaz cesarza, sprawiliśmy, że górę wzięła w gabinecie cesarskim partia antypolska i antyfrancuska, a niezdecydowane dotychczas postanowienia zmieniły się w kierunku stanowczego stłumienia powstania polskiego. Angielskie zapędy przeciwko tej konferencji wytłumaczyć sobie jedynie mogę nieznajomością Anglików ściślejszych stosunków kontynentalnej polityki. Niepodległość Polski równa się silnej francuskiej armji na Wisłą; a wszystko, co Polska może nieprzyjemnego dla Rosji zdziałać, jest zmuszeniem Rosji do porozumienia się z Francją. Niepodobno nam utrzymać Renu, jeżeli Polskę będziemy mieli na tyłach".

W rozmowie z posłem angielskim sir A. Buchnem powiedział Bismark, że Prusy na swej granicy niezależnej Polski znieść nie mogą, a aby przeszkodzić powstaniu nieprzyjaznego mocarstwa, po zwycięstwie na Rosją (naówczas słabą) obsadziłyby same Królestwo Polskie. Anglik: „Ależ na to nie pozwoliłaby Europa nigdy! nigdy!" Prusak: „A któż jest Europą?" Buchmann: „Wielkie narody". Bismark: „Czyście się już co do tego punktu porozumieli?". Zdawały się być zgodne nie tylko mocarstwa zachodnie, Austria była po ich stronie. Jej poseł Rechberg odrzuca propozycję porozumienia się z Rosją i Prusami co do kwestji polskiej, „ponieważ porozumienie pomiędzy gabinetami wiedeńskim, londyńskim i paryskim tworzy węzeł, którego Austrja sama rozwiązać nie może, aby sama z Rosją pertraktować". Francuzi i Szwedzi mogliby wpaść do Kurlandji. Wtedy, powiedział Bernstorff z polecenia Bismarka ministrowi John Russel Prusy dobędą miecza z pochwy. Sto sześćdziesiąt Francuzów wyląduje w Tryeście i pójdą Austriakami na Warszawę? Podobne plany niepokoiły nawet wesołego Aleksandra. Pisze do króla Wilhelma do Gastajnu, że może niedługo przyjdzie mu chwycić za oręż. „Gdyby Austrja zachowała się poprawnie, mocarstwa zachodnie nigdyby się tak daleko nie posunęły. Pomiędzy nami niema żadnej nieufności. Byłbym szczęśliwy, gdyby sławne braterstwo broni odnowionem zostało, braterstwo, które ludy nasze kiedyś łączyło, i gdyby twój wpływ na Austrję mógł spowodować tak bardzo nam wszystkim potrzebne przymierze obronne".

Bez pomocy Austrji, powiada cesarz Napoleon walki nie rozpocznie; gdyby Austrji nie można przyprowadzić do rozsądku, musimy rozważyć, czyby jej nie złamać, zanim francuska pomoc nadejdzie, a następnie rozliczyć się nad Renem z Francuzami. Nigdy wielkie Prusy nie były wystawione na tak wielkie pokuszenie. Państwo Fryderyka chcąc się dostać do Związku Niemieckiego, musi złamać prawo pierwszeństwa przysługujące Austrji: a władca Wszech Rosji daje sposobność do szybkiego zgniecenia współzawodnika. Bismark przez tydzień cały rozważał tę sprawę; odpowiedź przemyślał aż do końca

Powodzenie jednodniowe czyli też delikatniejsza robota, która da powolniejsze wyniki? Napoleon nie mógłby cicho siedzieć; a gdyby szybko bić rozpoczął, na Prusy spadłby cały ciężar wojny. Rosja zaś miałaby wybór chwili, w którejby pokój zawrzeć mogła Rosja Gorczakowa, która wzdycha do przyjaźni z Francją. Nie, Rechberga nie podobna uwolnić z więzów wielkich mocarstw. Wtedy to po raz pierwszy ukazuje się Bismark Europie jako mistrz ostrożnej sztuki dyplomatycznej, Rosja ma w Polsce, na Litwie, Wołyniu dwakroć sto tysięcy żołnierza, dobrze uzbrojonego, w rezerwie drugie tyle, a rozpoczęta branka da jej jeszcze sto pięćdziesiąt tysięcy. Na rok 1863 cyfra poważna. Z tem chce wpaść na źle uzbrojoną Austrję w sojuszu z Prusami, którym zwycięstwo da pierwszeństwo w Niemczech. Ale równocześnie nieprzyjaźń z Francją i z Gorczakowem. Porozumieć się mogą po kilku cięciach na wiatr. Pruski mąż stanu starać się musi różnice zdań pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem nieco załagodzić nie wyrównać, a gniew Rosji zwrócić ze wschodu na zachód, przeciw Francji. Probuje tego w odręcznem piśmie królewskiem (zredagowanem przez Bismarka), które wskazuje na Bonapartego, jako na najgroźniejszego na całej kuli ziemskiej, cesarza przestrzega przyjacielsko przed wszelką akcją, którąby mogła Austrję na stronę mocarstw zachodnich napędzić, a w przepisku radzi, by przez wygodniejszą dla sąsiada taryfę celną przypochlebić się kupcom i rolnikom pruskim, których wpływy sięgają aż do wielkiej polityki, a gniewającym się na Rosję, że otoczyła się nieprzebytym murem ceł. Nie wszystko udaje się. Ale sentymentalna francuska polityka rozbiła ponton, na którym Gorczakow chciał cesarza swego przemycić w dziedzinę uczuć Napoleona Aleksander rozgniewany odwraca się od Francji i uznaje w ministrze berlińskiego stryja najpewniejszego obrońcę praw zwierzchniczych. Wojna austro-rosyjska zostaje zażegnaną a otwiera się wolna droga, która etapami przez Szlezwig Holsztyn (1864), Austrję (1866), Francję (1870) prowadzi do połączenia się Niemiec pod przywództwem Prus. Większość sejmowa potępia znienawidzonego junkra, który ją zmusił do powiększenia wojska, jako barbarzyńcę, mordercę wolności, pachołka cesarskiego Bismark opowiada spokojnie: „Żądania Polaków (odbudowania ojczyzny) nie znajdują w Europie poparcia Wszystko to rozpływa się w utopii, dla której urzeczywistnienia trzeba najpierw rozbić trzy wielkie mocarstwa, Austrję, Prusy i Rosję, trzy z pomiędzy pięciu, czy sześciu europejskich mocarstw w powietrze wysadzić, aby na ich ruinach zbudować nowe fantastyczne panowanie sześciu miljonów Polaków nad ośmnastu nie Polakami. Myśl odbudowania Polski w granicach roku 1772 trzeba sobie tylko jasno rozważyć, ażeby się przekonać o jej niewykonalności. Skłonność entuzjazmowania się dla obcych narodowości i narodowych usiłowań, chociażby na koszt własnej ojczyzny, jest formą choroby politycznej, której geograficzne rozprzestrzenienie się ogranicza się niestety tylko na Niemcy". Ten nie zachwiał się.

Czy praca całego życia wychowawcy poszła na marne i czy w tych Niemczech, które stworzył pagórek, na którym jedynie w trzeźwem samolubstwie o korzyść samego tylko państwa starać się należy, nie został zalanym przez powódź mętnych uczuć? Może niejeden pragnąłby odpowiedzieć że nie sentymentalna polityka, ale konieczność nakazywała stworzyć pomiędzy Rosją a Niemcami taki „Pufferstaat". Z tak próżnych słów nie da się nawet rusztowania domu sklecić. W częściach ziemi, gdzie nie ma nowoczesnych państw wojskowych, taki „Pufferstaat" na krótką metę mógłby mieć uprawnienie, ażeby starcia łagodzić; przykład: Afganistan. Przed niebezpieczeństwem rosyjskiego napadu (który, choć odparty, dwadzieścia razy może się powtórzyć), wyściełana poduszka nie uchroni; ochronić może jedynie silny pancerz. Jeżeli Austro-Węgry mogą zdobyć jeszcze kawałek Polski należącej do Rosji (której szlachta obu Mikołajów powitała adresem wiernopoddańczym, nie zapowiadanym tak częstem powstaniem, jako naczelnych wodzów) i sądzą, że więcej jeszcze Polaków mogą wpuścić do habsburskiej monarchji: wolna jej wola. A zgodzić się jednak na samodzielne państwo polskie z Albertynem, Zollernem, arcyksięciem lub magnatem jako panującym, mogłyby się Prusy wtedy tylko, gdyby się zdecydowały na zrzeszenie się Poznańskiego, Prus Zachodnich, Górnego Śląska. (Plan przesiedlenia Polaków z Prus do państwa Jagiellonów, a sprowadzenie na

ich miejsce Niemców z Rosji liczy zbyt pospiesznie na nową wędrówkę ludów a również zapomina, że odbudowana Polska zażądałaby nie tylko ludzi, ale i ziemi, która ich zrodziła) Po wojnie Prusy zupełnie na serjo muszą pomyśleć o przyrzeczeniu, na które Stein i Hardenberg w r. 1814 się zgodzili, „wypełnić wobec obywateli polskich wszelkie życzenia, zgadzające się z istnieniem państw“ A ni przymusu językowego, ani co więcej prawa wywłaszczania; dla zdolnego Polaka żadne drzwi nie powinny być zamknięte, które otwierają się przed jego współobywatelem Niemcem. Dość dla niego twardem, że zrzec się musi ukoronowania wsłinoty narodowej. A jednak: musi Ale nie trzeba go tuczyć obłudą w dostępie dobrego humoru. Państwo polskie, (które właśnie przed stu laty Talleand i lord Castlereagh odbudować chcieli) musiałoby państwo pruskie osłabić: w krótkim czasie stałoby się dla Prus niebezpieczniejszem, aniżeli Serbia dla Austro-Węgier kiedykolwiek była „Część pruska Polski, pisze Gneisenau jest organem potrzebnym do życia, bez którego państwo nie mogłoby się długo utrzymać“. W walce o Wschód, od pierwszej do drugiej bitwy pod Tannenbergiem, dużo pruskiej krwi popłynęło. O każdy cal ziemi, w którą wsiąkła, musimy jak o świętości narodowe walczyć. Niepotrzebnem było, nie pożądanem, wydzieranie orła białego polskiemu dziecku z uszu Ale na popiołach Prus dopiero może on ku niebu wznieść swe skrzydła“.

Mgła.

Wilgotnawe opary unoszą się z rzeki,
Pokrywając nadbrzeżne łąki, trzęsawiska,
I powoli się wleką przez zczernialе rżyska,
Zasnuwając mgłą szarą horyzont daleki.
Przez mgłę się przebijają rozetkane tony,
Zagłuszając szum rzecznej rozhukanej fali,
I stopniowo gdzieś giną w nieuchwytnej dali,
To z kaplicy cmentarnej uderzyły dzwony...
Już widokrąg dalego w mgieł powodzi tonie,
A ja idę ścieżyną w mgieł szarych oponie,
I mą duszę pajęcza przędza smutku mota.
A z oddali wziąż płyną uroczyste dźwięki,
Jakby skarga żałosna, jakby jakieś jęki,
I bezdenną mą duszę owłada Tęsknota.

Stanisław Rumszewicz.

Częstochowa.

—:—

Zajęcie Łodzi.

„Posener Neueste Nachrichten“ zamieszczają za „Lodzer Zeitung“ z dnia 8 października opis wejścia wojsk niemieckich do Łodzi, który poniżej powtarzamy.

„Po pierwszem pojawieniu się przed kilku tygodniami oddziałów niemieckich w Łodzi, nadciągnęła w dniu 7 b. m. szpica kawalerji niemieckiej, a o 8 rano 40 kołowników, za którymi pojawiły się większe oddziały kawalerji i piechoty. W dwóch automobilach zajechali przed gmach magistratu oficerówie niemieccy, ale nikogo z magistratu nie było. Tymczasem pojawili się liczni oficerowie i dopytywali się również o reprezentantów miasta, ponieważ chodziło o wyznaczenie kwater dla nadchodzącego wojska. Kiedy po mniej więcej dwugodzinnem czekaniu na magistracie nikt się z reprezentantów miasta ani obywateli nie pojawił, oświadczyli oficerowie, że zmuszeni są sami postarać się o kwatery. Wojsko zakwaterowało się więc w koszarach przy ulicy Konstantynowskiej, domach prywatnych i hotelach

W południe pojawił się przed budynkiem magistrackim szef łódzkiej straży obywatelskiej L. Grohmann i radny miejski S. Richter. Jeden z oficerów wezwał ich, aby postarali się, by w jaknajprędszym czasie wypieczono 30,000 funtów chleba dla wojska, a część tego chleba zaraz jest potrzebną. Około godz. 12 w południe weszła z muzyką na czele, reszta wojska, głównie piechota

Wojsko maszerowało ulicą Piotrkowską na nowy Rynek, gdzie muzyka zatrzymała się, a żołnierze odśpiewali „Heil dir im Siegeskranz“ „Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben“ i inne patryotyczne pieśni. Wojsko zakwaterowano przeważnie w koszarach przy ulicy Konstantynowskiej.

Następnie ukazał się dowódzca wojsk z adjutantem przed magistratem i zażądał, aby się mógł rozmówić z reprezentantami miasta. Ponieważ i teraz nie było ich, oficerowie z reprezentantami prasy udali się do sali posiedzeń magistratu. Tutaj stawili się pp. Grossmann i inżynier Sulowski, jako reprezentaci straży obywatelskiej. Dowódzca oświadczył zebranym, że miasto Łódź obsadzone jest przez wojska niemieckie, a mieszkańcy je go nic potrzebują się ze strony wojska niczego obawiać, skoro spokojnie zachowywać się będą i nie będą wobec wojska wrogo występowali. Wyraził nadzieję, że w Łodzi nie powtórzą się ubolewania godne wypadki Kalisza i Częstochowy, t. j. że ludność nie będzie strzelała do wojska, inaczej wyda najsroższe zarządzenia Spodziewa się, że straż obywatelska uczyni wszystko, aby w mieście utrzymać porządek, poczem powiedział co następuje: „Dowiedziałem się, że w Łodzi znajdują się jeszcze żołnierze rosyjscy, przebrani w ubrania cywilne i agitują pomiędzy ludnością, aby wobec wojska zachowywała się wrogo Jeżeli faktycznie znajdują się tutaj wojskowi rosyjscy, proszę donieść mi o tem“.

Po oświadczeniu, że nikt rosyjskich żołnierzy nie widział, zapytał dowódca czy w mieście znajdują się kasy rządowe Oświadczono mu, że kasa banku rządowego i magistratu tak samo jak kasa powiatowa po wybuchu wojny przeniesione zostały, w głąb kraju, że w mieście znajdują się tylko prywatne kasy i instytucje kredytowe

Wartość rubla ustanowił następnie komendant na m. 1,40 i wydał rozporządzenie, że w każdym frontowym domu, w częściach miasta obsadzonych przez wojsko przynajmniej jedno okno musi być oświecone: dalej, że żołnierze mieć będą wolną jazdę na kolejce elektrycznej, obłożył aresztem wszelkie automobile tak samo jak zapasy benzyny i karbidu, a mieszkańcom rozkazał wydać wszelką broń straży obywatelskiej, która jedna ma prawo do noszenia broni O świadczył dalej, że ktoby popsuł telefoniczne połączenie z Pabianicami, Łaskiem, Sieradzem, Piotrkowem Zduńską Wolą, Tomaszowem itd. śmiercią karany będzie Sztab brygady i oficerowie zostali zakwaterowani na koszt miasta a mieszkańcom pozwolono tylko do godziny 9 wieczorem pokazywać się na ulicach. Reprezentantom prasy pozwolono wychodzić i po 9. Straży obywatelskiej zlecono wydanie odnośnych legitymacji“.

Szrapnele.

W roku bieżącym mija właśnie lat 110, jak wynalezione zostały pociski wybuchające, czyli tak zwane szrapnele. które tyle spustoszenia czynią w nowoczesnych wojnach

Wynalazcą śmiercionośnego pocisku jest oficer armii angielskiej Henry Shrapnel, urodz. w r. 1761.

Podczas oblężenia Gibraltaru w r. 1779 młody Shrapnel obserwował nie znaczne skutki kanonady artyleryi angielskiej i obliczył, że na 2,000 strzałów armatnich padło. 80 ludzi zaledwie.

Młody oficer zamierzył tedy sporządzić taki pocisk, któryby eksplodował z wielką siłą, upadając na ziemię lub też zderzając się z jakimś przedmiotem

Celem próby wziął on zwykły pocisk, napełnił go kulami karabinowemi i włożył weń garstkę prochu; to wystarczyło, aby pocisk eksplodował w pobliżu szeregów nieprzyjacielskich

Pomysłem Shrapnela zainteresowali się ogromnie dwaj uczestnicy oblężenia Gibraltaru, generałowie O'Hara i Elliot.

Młody wynalazca wciąż pracował nad udoskonaleniem swego pomysłu i już w r. 1802 wydał książkę pod tytułem: „Nauka używania pocisków eksplodujących systemu porucznika Shrapnela“.

W maju r. 1803 Shrapnel przedstawił swoje dzieło królowi i sztabowi generalnemu angielskiemu, i uzyskał nader pochlebną opinję.

Pierwszym, że tak powiemy, wystąpem dla szrapnelu było bombardowanie kolonii batawiskiej Surinam w dniu 30 ym kwietnia 1804 roku. Wynik był nadspodziewany. Major Wilson, szef angielskiej artylerji, skreślił następujący raport:

„Pociski systemu Shrapnela wzbudziły taki popłoch i spustoszenie, że załoga fortu Amsterdam opuściła swe stanowisko wkrótce po natarciu“.

W wojnach przeciw Napoleonowi I szrapnel odgrywał wielką rolę. Francuzi, wzięci przez Anglików do niewoli wołali: „W tych waszych kulach, to chyba dyabeł siedzi!“ Napoleon rozkazał zbierać pociski, które nie eksplodowały, — by zbadać tajemnicę ich wynalazku, — jednak te próby się nie udały.

W roku 1812 został marszałek Marmont raniony pod Salamanką odłamkiem szrapnelu, który pękł w odległości tysiąca metrów, czemu się bardzo dziwiono w szeregach francuskich — Pod Waterloo wzięcie fermy Heye-Sainte było dziełem szrapneli, co potwierdza w raporcie urzędowym dowódca artyleryi angielskiej George Wood

Nastały lata pokoju.. fabrykacya szrapneli ustała, a Henry Shrapnel, — zapomniany jak inni wynalazcy, — umarł w niedostatku r. 1842.

Niemcom i Francyi przypadła rola udoskonalenia szrapneli w tej formie w jakiej dziś jest w użyciu.

Szrapnel ma formę srożka, a jest naładowany kulami wybuchającemi Przy pęknięciu powłoki zaczynają eksplodować wnętrzności tego potwornego narzędzia, siejąc wokół śmierć i zniszczenie.

— o —

Chwila obecna.

TELEGRAMY.

Komunikaty.

Berlin 24 (B.T.W.)

Urzędowo Wielka Kwatera Główna pod datą 23 października przed południem ogłasza: Wczoraj osiągnęliśmy powodzenie nad kanałem Yzery. Wojska nasze dotarły na południe od Dixmuyden.

Na pozostałym froncie zachodnim wojsk naszych panuje spokój.

Na wschodzie ataki rosyjskie pod Augustowem zostały odparte, przyczem zdobyto wiele broni maszynowej.

Z południowo-wschodniego terenu wojny nie nadchodzą żadne decydujące wiadomości.

Berlin 24 (B.T.W.)

Urzędowo donoszą z Wiednia pod datą 23 października w południe Pod czas gdy we czwartek w bitwie na południe od Przemyśla przeciwko pozycjom Rosjan działała ciężka artylerja austrjacka, — nad dolnym biegiem Sanu rozwinęły się gorące starcia, w których w wielu miejscach do puściliśmy nieprzyjaciela do przejścia na zachodni brzeg Sanu, — by go tu niódz zaatakować Wojska te nieprzyjacielskie przyciśnęliśmy do rzeki i pod Zarzeczem wzięliśmy ich 1,000 do niewoli.

Część wojsk austrjackich ukazała się niespodzianie pod Dęblinem (Iwangrodem), pobiła dwie dywizje nieprzyjacielskie wzięła 3,600 jeńców oraz zdobyła sztandar i 15 karabinów maszynowych.

W powrocie z pełnej powodzenia akcji na rzece Sawie monitor austrjacki „Temes“ natknął się na minę i poszedł na dno. Z załogi zginęły 33 osoby, pozostali uratowani.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefer, generał-major.

Zaprzeczenie.

Berlin 24. Biuro Telegraficzne Wolffa donosi: Wiadomość podana przez londyński „Times“ z Petersburga o zdobyciu jakoby przez Rosjan na Niemcach pod Warszawą 50 dział i dwuch sztandarów oraz o wzięciu wielkiej liczby jańców — jest zmyślona.

Pokój belgijsko-niemiecki.

Berlin 24. Biuro Telegraficzne Wolffa powtarza w depeszy do „Kattowitzer Zeitung“ wiadomość, otrzymaną przez „Neue Freie Presse“ od swego brukselskiego korespondenta, jakoby król Belgów Albert dążył do zawarcia z Niemcami i Austrją pokoju na własną rękę, powstrzymuje go jednak od tego Anglja.

Generał-Gubernator Żyliński.

Katowice 24. „Kattowitzer Zeitung“ w nr. 249 komunikuje wiadomość, otrzymaną z Wiednia, jakoby generał gubernator Warszawski, generał-adjutant Żyliński został odwołany z tego stanowiska, a miejsce jego zajął gen. Essen.

Rosyjskie łodzie podwodne na Dunaju.

Berlin 24. Z Sofji donoszą do „Vossische Zeitung“ pod datą 22 bm. że według wiadomości otrzymanych z Ruszczuku we środę po poł. — parowiec rosyjski przyholował tam dwie rosyjskie łodzie podwodne. Mają one działać przeciwko austrjackim monitorom na Dunaju

Rosjanie w belgijskiem wojsku.

Berlin 24. Według gazet rosyjskich w Brukseli zawiadomił swoje ministerjum spraw zagranicznych, jakoby w wojsku belgijskiem walczyło przeciwko Niemcom wielu. Rosjan. Na polach walk w Belgji padło podobno dużo Rosjan rannych i zabitych

Niewypłacalność Belgji.

Berlin 24 Pisma poranne donoszą że linja bojowa w Belgji ciągnie się do Dunkierki.

Rząd belgijski w Hawrze ogłosił niewypłacalność państwa belgijskiego.

Pod Warszawą.

Stokholm, 24. „Svenska Dagbladet“ dowiaduje się, z Piotrogrodu; Korespondent biura Reutera pisze z Warszawy. Największe straty sprawia artylerya. Zniszczono szrapnelami domy i wsie koło Warszawy.— Niemcy często używają aeroplanów. Jeden nie miecki aeroplan około Warszawy zniszczono.

Demonstracya.

Wiedeń, 24 — Gazeta „Politiken“ donosi z Piotrogrodu: Skutkiem ogłoszenia o klęskach wojska rosyjskiego w Prusach Wschodnich w niedzielę na Newskim Prospekcie odbywały się demonstracye, które rozproszyła policya

Niemcy w Rosji.

Kopenhaga, 24.— Rząd rosyjski wysłał wszystkich poddanych Niemców którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie w okresie 1903-14 roku do wewnętrznych gubernji Rosji.

Miał szczęście.

Rotterdam 24 „Nieuwe Rotterdams Courantsche“ donosi z Roosendaalu pod datą 16 b. m.

Podczas bombardowania Antwerpii zginął konsul argentyński Lemaire,— który podług socyalistycznego pisma „Het. Volk.“, — zabity został wskutek wybuchu szrapnela. Pocisk ten przebił dach domu trzypiętrowego i wpadł do piwnicy, — w której ukrył się konsul argentyński.

26 ofiar.

Antwerpja, 24.— W czasie bombardowania miasta 26 osób cywilnych między niemi kobiet i dzieci, postradało życie

Odebrane listy.

Łódź, 24. — Przed kilku dniami w pismach miejscowych pewien jegomość ogłosił, że wyjeżdża do Warszawy i przyjmuje polecenia, ma się rozumieć za wynagrodzeniem. Jegomość ten zebrał przeszło sto listów, wyjeżdżać zaś ani myślał Dziwnym zbiegiem okoliczności o panu tym dowiedziała się komendantura, z polecenia której dokonano u niego rewizji i znaleziono wielką ilość listów. Listy te oddano do komendantury, która zajęła się przejrzeniem ich

Jak się dowiadujemy, na osoby które w ten sposób chciały załatwić swe interesy, ma być nałożona kara.

Administracya niemiecka.

Łódź, 24.— Według otrzymanych z wiarogodnego źródła wiadomości,— administracja wojskowa niemiecka w naszym mieście funkcyonować będzie do marca roku przyszłego.— Od daty tej wprowadzona zostanie administracja cywilna. O ile z miejscowych obywa-

tali nie zechce nikt przyjąć obowiązków urzędników administracyjnych,— stanowiska te będą obsadzane przez urzędników państwowych

Ofiary wojny.

Łódź, 24 — Osoby, którym nie udało się przedostać przez kordon wojskowy do Warszawy, komunikują powrocie, iż wielu śmiałków, usiłujących się przedostać przez podwójne linje wojsk nieprzyjacielskich, zuchwalstwo swe przypłaciło życiem Niektórzy z nich zostali zastrzeleni przez wartowników,— inni aresztowani pod zarzutem szpiegostwa i oddani pod sąd polowy.

Z obrazków wojennych.

Ksiądz katolicki jedzie aeroplanem opatrzyć rannego.

Z listu, jaki nadesłał jeden z żołnierzy garnizonu w Mecu do swych rodziców z pola walki, wyjmuje „Gazeta moguncka" wzruszający epizod: „Było to krótko po jednej z gorących utarczek w północnej Francji. — Pole walki było gęsto zasłane trupami i rannymi, a oddział sanitarny Czerwonego Krzyża uwijał się żywo około pogrzebania trupów i zaopatrzenia rannych. Młody oficer niemiecki śmiertel nie ranny, — błagał usilnie o księdza katolickiego. Ale napróżno rozglądano się za kapelanem, nie było go nigdzie w pobliżu. O życzeniu umierającego oficera powiadomiono pułkownika (protestanta) Kiedy pułkownik przekonał się, iż w okolicy niema kapelana, wydał polecenie lotnikowi, by z miasta odległego o kilka godzin drogi sprowadził do konającego kapłana. Po nie długim czasie wraca lotnik, wioząc ze sobą w aeroplanie księdza. — Kapłan przybył w sam raz, by wyspowiadać i zaopatrzyć Świętemi Sakramentami umierającego i udzielić mu pociech w ostatniej chwili — Po spełnieniu obowiązku lotnik odwiózł kapłana z powrotem do mieszkania jego.

„Jaskółki".

Wojna, bitwy, marsze, kwaterunki wytwarzają dziwne sytuacye i wiele ciekawych zdarzeń będzie miał do zanotowania zbieracz obrazków wojennych.— A wartoby notować rozmaite zdarzenia, zbierać, co opowiadają uczestnicy walk. Oto jeden z rannych powiada:

„Już długie godziny wrzała walka około jednej zagrody włościańskiej, stojącej na uboczu. W dołach wykopanych naokół chłopskiej zagrody przykucnęli nasi wojacy, — a już pół dnia rozlegał się w powietrzu grzmot armat, z lichej chatki sterczała część muru ku niebu. Pod pułapem pozostało ulepione gniazdo jaskółcze, a trzy młode jaskółeczki, spóźnione tegoroczne maleństwa, — wystawiały swe dziótki ciekawie z gniazdka A stare jaskółki latały tu i tam, znosząc niezmordowanie muszki i robaczki dla swych młodych.

Godzinę za godziną przeciągała się walka. Powietrze jakby rozpalone, — armaty huczą,— szrapnele przecinają przesycone dymem i parą powietrze, zda się, że w powietrzu rozlega się dziwna przejmująca muzyka,— jakby jakieś posępne, urywane śpiewy, co chwilę wiruje w powietrzu brunatny humus roli. Słychać jęki rannych

A jaskółki ciągle w pracy, noszą potomstwu pożywienie, pęd lecących pocisków odrzuca je na bok, ale zrywają się znowu do lotu, chwytają muszkę tu jedną, tam drugą.

Nareszcie zapada noc Walka cichnie, ustaje. Przy zadymionej, zestrzelonej ścianie domku pozostało dalej przyczepione gniazdko jaskółcze i z rozpostartemi skrzydłami ponad swem maleństwem zasnęły jaskółki

— o —

KRONIKA

— Święto szewców.

Dziś w niedzielę 25 bm w dn. św. Kryspina i Kryspianina dorocznym zwyczajem w kościele św. Rocha odbędzie się solenne nabożeństwo na intencję majstrów częstochowskiego cechu szewców. Uroczystość rozpocznie się nieszporami w sobotę 24 b m. W niedzielę odprawioną zostanie wotywa czeladzi, poczem suma z kazaniem i wystawieniem. Najśw. Sakramentu

W poniedziałek zaś odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za zmarłych członków stowarzyszenia.

— Od redakcji.

Ofiarowany na ręce naszego „Gońca Częstochowskiego" na odzież pierścionek z rubinkiem sprzedaliśmy za 2 rb 50 kop

— Kto da więcej?

Za kryształowy żyrandol do lampy elektycznej złożony na nasze ręce na odzież chętny nabywca 2 rb. 50 kop. Jeżeli się nikt nie zgłosi do czwartku żyrandol za powyższą cenę sprzedany. A zatem kto da więcej.

— Ofiara.

Złożono nam wczoraj do uznania redakcji 11 książek dla biednych uczniów

Na biedną inteligentną rodzinę Hipolit Sakowski (skład obuwia ofiarował rb. 1. i oddał 2 pary bucików po znacznie zniżonej cenie; mleczarnia „Skrzydłów" codziennie po 1 kw. mleka, p. Dobrowolski 1 markę.

— Podziękowanie.

Komitet kuchni nr. 3 za pośrednictwem naszego „Gońca Częstoch." składa serdeczne „Bóg zapłać" p. Jastrzębskiemu za ofiarowaną galarepkę.

Prośba.

Przy zbiegu ulic św. Barbary i Kamienic w dniu 15 b. m lokatorka domu nr. 33, ul. Kamienice H. Nowacka zgubiła woreczek, zawierający 4 pierścionki złote, 3 broszki,— kolczyki i breloczek do zegarka, — danej jej do przechowania przez córkę oraz ostatnie 8 (osiem) rb. przeznaczone na utrzymanie. Pozostając bez środków do życia poszkodowana udaje się za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego" do litościwego serca znalazcy z prośbą o łaskawe złożenie rzeczonych przedmiotów w administracji naszego pisma.

— Ze szkoły muzycznej.

Lekcje w szkole muzycznej prof. L Wawrzynowicza odbywają się zwykłym trybem. Uczący się studiują: grą fortepianową, organową, śpiew solowy, chóralny oraz przedmioty teoretyczne. Opłata, ze względu na czas obecny, określoną została w normie rb. 5 miesięcznie.

Z kuchni nr. 1.

Wczoraj w sobotę w kuchni nr 1 przy ul Krakowskiej 18 wydano 1060 obiadów.

Z kuchni nr. 3.

Wczoraj w kuchni nr 3 przy ul. Staszyca wydano 257 obiadów.

— W sprawie słoniny i sadła.

Od jednego z rzeźników miejscowych otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie notatkę następującej treści:

„Wobec kilkakrotnych wzmianek na łamach pism miejscowych, jakoby rzeźnicy, z chwilą ogłoszenia taksy magistrackiej, pochowali słoninę, sadło itd spieszę zowyjaśnieniem.

Od czasu wydania taksy rzeźnicy muszą się do niej stosować, kupując wieprze chudsze, które, rzecz prosta, mają mniej słoniny, niż wieprze tuczne. Tych ostatnich, ze względu na samą taksę kupić się nieda. Niemałą też trudność mają rzeźnicy oraz handlarze trzodą, przy zmianie czeków na ruble lub marki, bowiem zmuszeni są płacić wysokie procenty. Ważną też rzeczą jest, ażeby rzeźnia na pewien czas zmieniła (o ile się to da) swój paragraf co do wypuszczania tłustych wieprzy poza granice miasta, jak to miało miejsce poprzednio a wypuszczać należałoby wieprze tylko do chowu. Powstrzymując rzeczony towar rzeźnia osiągnęłaby większe zyski za ubój, rzeźnicy będą mieli pod dostatkiem słoniny i sadła, a co zatem idzie i smalcu.

Przytaczając powyższe, powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, pozostawiając ostatecznie rozstrzygnięcie sprawy Radzie miejskiej.

— Z Tow. Dobroczynności dla Chrześcjan.

W czasie obecnym wszystkie instytucje filantropijne znalazły się w nader krytycznem położeniu, a w pierwszym rzędzie nasze T-wo Dobroczynności Towarzystwo to, jak wiadomo, nie posiada żadnych stałych funduszów i cały swój byt opiera na ofiarności publiczne. Ta ofiarność nie była nigdy wielka ale trzeba przyznać, że względnie była dostateczna, bo pozwalała na rozszerzanie się działalności T-wa, którego Zarząd przed dwoma laty odważył się nawet, choć przy pomocy poważnej 6 procent pożyczki, na budowę domu dla swoich i pokrewnych mu instytucji Rozwój T-wa zapowiadał się trwały. Tak się zdawało Przyszedł jednak rok 1914 i rozwiał nadzieje! Nadpierw władze ówczesne nie dały T-wu zwykłego pierwszeństwa na urządzenie „kwiatka" odkładając takowy na fatalny m Sierpnia, następnie, odmówiono pozwolenia na urządzenie w końcu Czerwca zabawy publicznej w dolnym parku miejskim. W ten sposób pozbawiono T-wo najpoważniejszych źródeł

Z tygodnia.

Ile razy spotkasz się z kim na ulicy, każdy zawsze zaczyna od tego „co słychać?" i jeden drugiemu powtarza to, co przed chwilą od spotkanego usłyszał. Więc i Warszawa wzięta, — nie, nie wzięta — odstępują, ale była bombardowana — nie — Warszawa, nie Antwerpja, miasta oszczędzali. — Wojujące państwa z nikim się tak nie liczą jak z Polakami, — ale Kraków już zajęty, — co pan mówi? od Przemyśla odstąpili? I tak jeden od drugiego więcej wie, a w rezultacie nic nie wiadomo i gdy tak, czytelniku, pochodzisz Alejami ze dwie godziny, przekonasz się, że ci ludzie nie czytają uważnie „Gońca" i nic sobie nie robią z zamieszczanych w nim w swoim czasie rad i „Dziesięciu przykazań podczas wojny", aby pracować, jak dawniej, czytywać mędrców, nakłaniać więcej swe serca do poświęceń i pracy społecznej, niż w zwykłym czasie pokoju i dobrobytu.

Ale taka to już natura ludzka i ty, redaktorze, choćbyś pisał całe 4 godziny na dobę a ze trzy razy na dzień kazał ostrzyć swoje nożyce — na nic twoja robota, bo trudno znów się nie wygadać, kiedy jest tyle tematu i tak dużo czasu, a tak mało pieniędzy.

Jeżeli nie zawsze z żywymi dobrze się obchodzimy, za to nie można nam Polakom odmówić braku współczucia i oddania tego co się należy zmarłym i pozostałym po nich rodzinach. Widzieliśmy to na pogrzebie ś p Wincentego Szatkowskiego, redaktora „Gaz Częstoch.", gdzieśmy się dość licznie stawili, aby oddać ostatnią posługę temu, który był z racji swego stanowiska na usługi wszystkich. To też stojąc nad trumną zmarłego z wdzięcznością słuchaliśmy krasomówczych słów ks kanonika, który uznając zasługi i działalność ś. p Wincentego Szatkowskiego tem samem oddał uznanie naszej polskiej prasie

Nie tylko jednak prasa czyni co może w Częstochowie, bo prześciga ją w tem „Doraźna Pomoc". Tysiące osób dziennie spożywa owoce pracy i ofiarności ludzi, którzy wzięli sobie za zadanie, by nikt w Częstochowie o głodzie nie myślał o wypadkach dnia dzisiejszego. O, bo dziś każdy interesuje się tą wojną na ziemiach naszych Co też z nie dla Polski wypadnie? Są nawet tacy, którzy w gorliwości swej o kraj nasz uciekają się nawet do donos.. Ale nie o tem mowa — mówimy o głodnych.—Głodnych jest dużo, lecz są i wyzyskiwacze — tym zupa niedobra, chleb za czarny — mała porcja i drogo; za cztery grosze kwarta gorącej strawy i pół funta chleba i jeszcze źle.

Jeżeli „Doraźna Pomoc" wywiązuje się z podjętego zadania nader chwalebnie, to choć z żalem, nie możemy tego powiedzieć o Tow. Nad Bezdomnemi Dziećmi" i Tow. Opieki Szkolnej". Czy nie do nich należałoby ująć w swe dłonie sprawy bodaj nie mniej ważnej od żołądka? Jaki los dzieła tak pięknie zapoczątkowanego? Co dzieje się ze szkołami fabrycznemi? Dlaczego dzieci rodziców którzy zamiast pracować w fabrykach muszą teraz po wsiach kopać kartofle, błąkają się po ulicach i żebrzą po domach? Dlaczego? Czytbyśmy się już wyczerpali w ofiarności i pomysłach? Chyba nie!—że inicjatywa i wykonanie jej u nas chodzi zawsze w parze, mieliśmy już tego liczne przykłady. Najlepszym dowodem jest to, że z podanych projektów na zasilenie funduszów „Doraźnej Pomocy": opodatkowanie nasz ych „najbogatszych", urządzenie loterji, lub „Dnia Kwiatka", wybudowanie własnej piekarni dla tanich kuchen itp. już są omawiane i, miejmy nadzieję, urzeczywistnią się, a przy zrozumieniu i znanej ofiarności naszego społeczeństwa, zasilą wkrótce dość pokaźną kwotą „skarb" dla głodnych.

Chcąc zasilać fundusze dobroczynne, trzeba mieć chociaż „drobne", ale zkąd je wziąć, kiedy „grubych" niema, a jeżeli zdobędziesz jakie 20 rubli z kasy Towarzystwa, lub otrzymasz pół, albo ćwierć pensyjki, to tych „grubych" choć cieńkich i podartych jakie są w obiegu nie chcą ci przyjąć i łam sobie człecze głowę, który kupiec, czy piekarz zmiłuje się nad Tobą i przyjmie je w zapłacie za chleb, mięso lub kaszę, bo węgla, nafty, soli czy kartofli dziś nie kupisz Łatwiej jeszcze z kelnerami Zjadłeś, przepadło Kelner, przyciśnięty do muru, wchodzi z Tobą w układy sprawę załatwia z wychodzisz z drobnymi. Pomyślano zresztą już i o tem, żeby skrócić tę mękę publiczności—wkrótce mają ukazać się nowe bony nietylko drobniejsze, lecz i trudniejsze do podrobienia, nadto na trwalszym papierze —Wtenczas wypłyną na światło dzienne i drobne

Pomimo wszystko jednak tak źle w Częstochowie nie jest, boć przecie są między nami ludzie bogaci i ci dużo dobrego robią, nietylko dają wsparcia na głodnych bez różnicy wyznania, ale co mogą i dla samego miasta jego hygieny, czy komunikacji czynią. Znaną jest nam wszystkim sprawa sporu o narożnik domu i związana z tem kwestja otwarcia i przedłużenia ulicy Jasnej. Otóż właściciel przegradzającego paseczka gruntu, obywatel i radny m. Częstochowy, widząc jedyną zaporę wszystkich ścieków z tej ulicy, z których się stale formuje cuchnące jezioro, zatruwające wyziewami swemi powietrze tej dzielnicy, postanowił znieść w swoim czasie przez siebie postawiony mur, otwierając ulicę ku wygodzie i wdzięczności jej mieszkańców. Zacny ten przykład godny jest naśladowania. To też jak słychać — sąsiedzi człowieka ożywionego tak obywatelskim duchem nie pozwolą żeby straty materjalne z tego powodu wynikłe sam ponosił.

Nic tak nie jednoczy ludzi jak wspólne nieszczęścia,— to też i w naszem położeniu i biedzie mamy to zadowolenie przynajmniej, że widzimy tyle dobrych uczynków, ofiarności i współczucia. — Przy tem wszystkiem jednak nie zapominajmy o sprawach, które są realną podstawą tych naszych dobrych uczynków. Wiadomo, że podstawą rozwoju każdego kraju, miasta czy okolicy jest troskliwa i rozumna opieka tych, z których możemy pobierać podatki i czerpać dochody, to też obserwując nasze miasto zdaje się, — jakby w nawale spraw społecznych o tem zapomniano. Wiemy przecie, że niekażdy z handlujących opłaca jednakowy patent i zajmuje odpowiedni lokal, uwagi naszej jednak uchodzi to że niektórzy kupcy sprzedają obecnie artykuły, z ich branżą nic wspólnego nie mające, i nie liczą się z tem, czy mają do tego prawo. Jeżeli dany kupiec jest w tem szczęśliwem położeniu,— że targi w dzisiejszych warunkach mu się zwiększyły, to należałoby go odpowiednio opodatkować ale też trzeba go uchronić od niezdrowej i niesprawiedliwej konkurencji. Sposoby w dzisiejszym handlu używane są już nietylko anomalją, ale poprostu rozwydzeniem, a dla drobnych sklepikarzy, którzy do dni obecnych byli jako tako zabezpieczeni w swym handlu, tolerowany dziś handel uliczny jest zabójczym. Dziś oni są może w najcięższem położeniu Zwykły lokator prywatny może zmienić mieszkanie w każdej porze i zyskuje albo na kredycie gospodarza, albo na tańszym lokalu, — bez żadnych zobowiązań na przyszłość Przeciwnie, kupiec, handlujący lub nabiedniejszy sklepikarz nic podobnego zrobić nie może bez narażenia się na zupełną utratę nietylko już swego majątku, ale poprostu sposobu do życia. Skąd ma on wziąć na zapłacenie lokalu lub podatku społecznego,— kiedy mu przed sklepem stoi uliczny sprzedawca i odbiera cały zarobek, albo też sąsiad, który handlował poprzednio owocem i cukrami dziś sprzedaje piwo, lampki elektryczne, papierosy, pocztówki, zapalniczki i t p. nie opłacając za to właściwego patentu Przy ogólnej stagnacji i braku zajęcia właściciel domu, liczy prawie wyłącznie na tego lokatora, który ma sklep czy handel, bo czy ma zyski czy tylko przelewa z pustego w próżne, — w każdym razie ma jakiś obrót, przypływ pieniędzy. Niema też wątpliwości, iż sprawę tę pierwszorzędnego znaczenia weźmą pod uwagę ludzie, którzy powierzoną im władzę dla dobra naszego miasta tak mądrze i sprawiedliwie spełniają.

Tadeusz Hański.

matu europejskiego, nie przetrzymają zimy w Europie.

Jak wiadomo, Indje należą do najgorętszych krain w świecie. Wątpliwem przeto jest, czy odważni i dzicy synowie tej krainy zdołają, bez szkody dla swego zdrowia, zastosować się do naszych warunków klimatycznych

Flota francuska na Adrjatyku.

Kopenhaga 23. Widziano w niedzielę, w okolicy Trjestu większą flotę nieprzyjacielską, która płynęła pod flagą francuską od południa i zjawiła się tuż przed wybrzeżem austrjackiem, bombardując kilka mniejszych twierdz na pobliskich wysepkach. Po kilkugodzinnem ostrzeliwaniu ich flota francuska znów znikła z widowni, zwracając się na południe. W ciągu ostatnich dni już kilka razy flota francuska pojawiała się u wybrzeży austrjackich.

— o —

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Obecnie z polecenia Władz Wojskowych prowadzona jest robota około przebrukowania ulicy Jasnej. głównej arterji prowadzącej od ulicy św Barbary i Jasnej Góry na dworzec kolei Herbskiej i stację Towarową dr. żel. W. W. Dlaczego jednak ulica Jasna nie jest przedłużoną i wybrukowaną wprost do Teatralnej, przez co wszelkie ekwipaże, samochody i furmanki z ciężarami, dążące do kolei i na ul. Teatralną, muszą zbaczać do Alei przez ul. Centralną—jest niezrozumiałe. Wszak od dawien dawna od Teatralnej obok posesji Kindermana i litografji Kohna i Oderfelda istniała ulica jako dalszy ciąg ul Jasnej, a nawet w roku 1909 podczas wystawy powszechnej w Częstochowie, przez wspomnianą ulicę przeprowadzona była kolej.

Sądzimy, że władze miejscowe kwestję te należycie zbadają i doprowadzą do porządku tem więcej, że przez zamknięcie tej ulicy niema gdzie spuścić wody deszczowej, przez co na rogu ulic Centralnej i Jasnej formują się jeziora z nieczystości.

Racz przyjąć etc.

Florjan Buchacz.

Częstochowa, 23—X—1914.

— o —

KRONIKA

[illegible] —

— **Bilans kasy miejskiej.**

Bilans kasy miejskiej za czas od 14 sierpnia do 22 b. m. przedstawia się jak następuje. Wpłynęło do kasy miejskiej 84,508 rb. 53 kop.. wydano 81,050 rb. 1 kop., pozostało na 23 b. m. 3,458 rb. 52 kop. Do sprawdzenia rachunków kasy oraz do zestawienia budżetu na r. 1915. — Rada miejska upoważniła komisję finansową.

— **Sprawy węglowe.**

Dyrekcja kopalni węgla „Stanisław", posiadająca w Częstochowie swego przedstawiciela p. W. Kurpiosa, zwróciła się do Rady miejskiej z prośbą o zwolnienie ją od nałożonego podatku na węgiel. W sprawie tej jednak zapadła odpowiedź odmowna, bowiem w myśl uchwały Rady miejskiej z przed kilku tygodni każdy wagon węgla sprowadzonego nie przez komisję węglową obłożony jest podatkiem 30 rublowym, celem usunięcia w czasach ciężkich dla ludności spekulacji tak ważnym artykułem, jakim jest węgiel.

Zamknięcie wywozu.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zamknięcie wywozu z granic miasta mąki i jaj.

— **Ze Straży obywatelskiej**

Straż obywatelska zwróciła się do Rady miejskiej z prośbą o wyjaśnienie stosunku tej Straży do nowozorganizowanej milicji miejskiej W sprawie powyższej zgodzono się z Dyr. policji miejskiej p. Berneckiem, który podjął się opracować projekt załatwienia rzeczonej sprawy. Projekt ten wejdzie pod obrady na następnem posiedzeniu. Rada miejska w zasadzie jest za utrzymaniem nadal Straży obywatelskiej.

— **Upoważnienie.**

Rada miejska upoważniła p Dyr. Policji Bernecka do zaopatrzenia 12 policjantów w płaszcze nieprzemakalne, do kupienia maszyny do pisania oraz do wydatkowania zgóry do 75 rb. miesięcznie.

— **Odrzucona prośba.**

Prośbę p. A. L. Sojki o zwolnienie go od podatku za węgiel, który jest już w drodze do Częstochowy, Rada miejska odrzuciła.

— **Pozwolenie.**

Prośbę p Truszkowskiego o pozwolenie mu na handel węglem Rada miejska uwzględniła, oczywiście o ile komisja węglowa będzie w stanie zaopatrzyć p. T. w odpowiednią ilość tego artykułu.

— **Za prąd elektryczny.**

Na ręce Magistratu wpłynęła prośba p. M. Gradsteina o wypłacenie mu odszkodowania za energję elektryczną zużytą przez żołnierzy niemieckich. Rachunek wynosi 107 rb. Rada miejska postanowiła zobowiązać Siłę i Światło do obliczenia nadwyżki prądu zużytego w lokalach zajętych przez wojsko, samą zaś prośbę i t. p mogące wpłynąć, zarejestrować odkładając jej zadośćuczynienie na przyszłość.

— **Odmowa.**

Prośbę p. Erlicha o pozwolenie mu na sprowadzenie 2 wagonów węgla odrzucono.

— **O zabrukowanie ul. Starej.**

Właściciele nieruchomości przy ul. Starej zwrócili się do Magistratu z prośbą o zabrukowanie tej ulicy. Sprawę tą Rada miejska przekazała komisji, zajmującej się brukami — do załatwienia w miarę możności.

— **Ze Stowarzyszenia Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Częstochowy.**

Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Handlowych m. Częstochowy wzywa wszystkich swoich członków, wynajmujących na własne nazwisko mieszkania, o przybycie w ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku dn. 24, 25 i 26 bm. w godzinach od 9-ej do 12-ej przed południem i od 3-ej do 6-ej po poł. do lokalu Stowarzyszenia (Dojazd nr. 15) w celu dostarczenia niezbędnych informacji dla komisji podatkowej.

Własny interes każdego członka wymaga, by zainteresowany bezwarunkowo osobiście się zameldował.

— **Podrożenie zapałek.**

Od pewnego czasu zapałkarnia częstochowska cenę skrzynki zapałek z 52 rb. podniosła do 80 rb. Poza tem wymaga płacenia bilonem. Wobec powyższego Rada miejska postanowiła odnieść się do dyrekcji rzeczonej fabryki z żądaniem wyjaśnienia tak w tej sprawie — jak i co do niepłacenia akcyzy.

— **Za roboty brukarskie.**

Rada miejska upoważniła Magistrat do wypłacenia 700 rb. za roboty brukarskie.

— **Za sprzedaż mąki.**

Straty na sprzedaży za pośrednictwem Stow. Rolniczego dwuch wagonów mąki, jak wykazuje rachunek tegoż Stow. przedstawiony Radzie miejskiej do zaakceptowania, wynoszą 208 rb. Za zwózkę mąki zapłacono 36 rb. 69 kop., procent zaś od czasu wywozu do sprzedaży t. j. od dn. 12—23 bm. wynosi 7 rb. 8 kop. Rachunek powyższy przekazano komisji finansowej do sprawdzenia.

— **O składkę bóżniczną.**

Na skutek prośby gminy żydowskiej ściąganie zaległych składek bóżnicznych Rada miejska przekazała Magistratowi.

— **Niezasłużone komplimenty.**

Piekarze z Rakowa pp. Piotr Kaczorowski i Cyprjan Buczkowski zwrócili się do policji ze skargą na to, że im odmówiono w młynie Braci Kurland sprzedaży mąki, pomimo, że jej było na składzie około 200 worków. Na uwagę zasługuje wyrażenie się młynarza, który rzekł, iż „dla tanich bandytów mąki nie ma na sprzedaż". Komplimenty te nie zadowoliły wspomnianych piekarzy, którzy wnieśli skargę.

— **Kradzież krów.**

W uzupełnieniu notatki pod powyższym tytułem zamieszczonej we wczorajszem wydaniu naszego „Gońca Częstoch." proszeni jesteśmy o nadmienienie, że krowy zostały zatrzymane przez mieszkańców Sachalina p.p Fr. Kowalika i J. Wieczorka, członków Stow. spożywczego „Bratnia pomoc" Krowy pędziło dwuch żydów. Jeden z nich zbiegł pod pretekstem sprowadzenia właściciela krów.

Rozmaitości.

Nasi prawnuczy.

Lekarz angielski, Steefer, na zasadzie badań naukowych, dochodzi do wniosku, że prawnucy nasi będą łysi i bez zębów Sporty na świeżem powietrzu mogą nadejście tej katastrofy nieco odwlec, ale jej nie zapobiegną.

Do postradania przez ludzkość włosów przyczyni się życie współczesne pędzone w tempie gorączkowem. Praca umysłowa, największa nieprzyjaciółka włosów pochłania trzy czwarte energji ludzkiej. Mózg pracuje za wiele

Doktór Steefer twierdzi, że wśród kobiet łysina jest rzadkością, gdyż kobiety nie wysilają zbytnio umysłu. To też, gdy na 900 mężczyzn trzydziestoletnich przypada trzysta łysych z 1,000 kobiet 950 zachowuje wszystkie włosy do 40 roku życia.

Najwięcej łysych spotyka się śród matematyków, filozofów i pisarzy; śród ludności wielkomiejskiej daleko więcej jest łysych, niż pomiędzy mieszkańcami prowincji.

Nie tak rychło, jak włosy, ale niewiele później—straci ludzkość zęby. Do tego przyczyniają się fałszowane produkty spożywcze, jakimi ludzie są zmuszeni się żywić.

Ile włosów ma człowiek na głowie.

Pewien uczony statystyk zadał sobie wiele pracy, by policzyć włosy na głowie rozmaitych ludzi. Ostateczny wynik tej jedynej w swoim rodzaju pracy wskazuje, że każdy blondyn posiada przeciętnie na głowie 140,410 włosów, szatyn 106,440, brunet 102,962, rudy 93,749. Kto nie wierzy, niechaj powyższy rachunek sprawdzi.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pani Melanji D. Helouan les Bains o 40—45 minut jazdy koleją od Kairu. Jest polski pensjonat pani Bilińskiej. Właśnie trzebaby wyjechać teraz nie na wiosnę, bo wtedy kończy się sezon. Najlepsze, chociaż najdroższe miesiące: listopad — grudzień. Gdyby się wojna nie skończyła trzebaby odłożyć kurację do przyszłej jesieni. Teraz w żadnym razie nie radzimy puszczać się w podróż zbyt ryzykowną.

Ofiary.

Na kuchnię nr. 2 jako kara Stanisław Raczyński rb. 1.

Ogrodnika
dobrego fachowca i pracownika człowieka rzetelnego i samodzielnego poszukuje Humbertowska 10. 2122-3.

Zginął
paszport wydany przez gminę Odmenin powiat Noworadomski wydany na nazwisko Józefa Wilczaka, wyrok na 45 rb. i pieniądze. 2127-1

Zginęły
książeczki kasy Częst. Tow. Poż. Oszczędn. Nr. 4257 i udziałowa Nr. 7570. 2134-3

Ropę naftową
do motorów można dostać w składzie oleju II Aleja 28 w podwórzu. 2133-2

40 beczek
dębowych na kapustę bardzo tanio do sprzedania Szkolna 21. 2131-3

Osoba
inteligientna, mająca na utrzymaniu Matkę staruszkę chorą, a nie mając żadnych środków do życia z powodu braku posady, udaje się z wielką prośbą do serc szlachetnych o łaskawą pomoc. 0417-6

Mleko
trzy razy dziennie w prost od krów Jasnogórska 38 obok parku S. Szczeciński. 2132-2

ONE.

Z angielskiego

(Dalszy ciąg).

— o —

Lecz w tej chwili jakieś donośne. „Pst!" rozległo się poza niemi, i Dora obejrzawszy się żywo, ujrzała przy świetle najbliższej latarni nieszczęsnego Dicka", dążącego w ich ślady. Zamiast więc skończyć rozpoczęte zdanie, rzekła tylko. — Och! słabym głosem i spojrzała żałośnie na Hugona.

— Niechże go licho porwie! wykrzyknął Hugo półgłosem.

W chwilę potem Dick dopędził ich zdyszany.

— Byłem pewny, że cię jeszcze dogonię! zawołał, ściskając się za ręce razem z nią, i z Hugonem. Powiedzieli mi, żeś wyszła przed pięciu minutami zaledwie.

— Powiedzieli ci? Kto ci powiedział? zapytała Dora.

— A no, tam w domu, gdzie dajesz lekcje odparł Dick bez wahania.

— Och! Dicku! dla czegożeś tam chodził? Wykrzyknęła Dora

— Dla tego, że chciałem się porozumieć z tobą, co do teatru. Otóż grają „Szkołę Obmowy" w jednym, a „Hamleta" w drugim—obie sztuki są wyśmienite, ale nie wiem, którą będziesz wolała?

— Och! którą zechcesz.. odpowiedziała niechętnie. Trzeba ci było samemu wybrać. Mój kuzyn chce, aby z nim dziś poszła do teatru—dodała, zwracając się trochę nieśmiało do Hugona.

— Doprawdy... było jedyną jego odpowiedzią.

— Tak, Dosia nigdy w teatrze nie była! wykrzyknął niepowściągniony Dick.—No! więc na cóż pójdziemy?

— Może na Hamleta?

— Bardzo dobrze.

W tejże chwili stanęli przed domem i Hugo wyciągnął do niej rękę.

— Odchodzisz pan? rzekła z żywością. Czy nie wstąpisz choć na chwilę?

— Na cóż by się to zdało? odpowiedział półgłosem, i pożegnał ją, ukłoniwszy się Dickowi odszedł.

— Kto to jest Dosiu? zapytał Dick idąc za nią po schodach.—Jak uważam, widujesz go bardzo często?

— Adwokat Ludlow? O tak—widuję go dosyć często. Powiedziałam ci już, że jest moim dawnym przyjacielem—odparła chłodno.

— Ludlow—powiadasz? Ktoś tego nazwiska przebywał przez jedne wakacje u twego wuja, jakieś mi o tem donosiła.

— To był właśnie on.

— Hm! Jak się zdawało odgrywał on wtedy wielką rolę w twojem życiu Czy wiesz, żem się strasznie lękał, abyś się w nim nie zakochała

— Proszę cię, Dicku, nie mów takich rzeczy! rzekła Dora czerwieniąc się gniewnie. Nie lubię tego.

— Przebacz mi, Dosiu. Widzę, że zawsze obrazić cię czemś muszę.

— Więc jakże stanęło — na Hamlecie?

— Tak.

— A zatem mam odejść i wrócić za jaką godzinę—nie prawdaż?

Mówił to takim przygnębionym głosem, że Dora powiedziała mu, aby pozostał. Była bardzo niezadowoloną ale starała się z tego niezadowolenia otrząsnąć. Dała mu herbaty i rozmawiała z nim, siląc się, żeby nie myśleć o Hugonie; a potem pojechali do teatru i spędzili tam bardzo przyjemny wieczór. Dora była z początku poważną i obojętną, ale wkrótce sztuka zaczęła ją zajmować.

Teatr, z jego wszystkiemi czarami, był dla niej zupełną nowością, śledziła z natężeniem grę aktorów, a gdy wreszcie kurtyna zapadła, podziękowała gorąco Dickowi za tak miłe spędzenie wieczoru, co, rzecz prosta, uszczęśliwiło poczciwego chłopca nad wyraz.

Pojechali znów razem na Kensington i Dora pożegnała i Dicka przededrzwiami swego mieszkania.

— Będę może zajęta przez te dwa wieczory—rzekła mu, na odchodnem, ale jeżeli nie będziesz miał nic lepszego do roboty we czwartek, to przyjdź do mnie.

— Przyjdę z pewnością—odpowiedział—ale co ja pocznę z resztą czasu? Zanudzę się na śmierć.

— O! niema o to obawy—odrzekła pocieszająco.—W Londynie tyle jest sposobów przyjemnego spędzenia czasu. —

— Ale ja nie dbam o przyjemności bez ciebie. Gdybyś ty była ze mną..

— Skoro jednak być nie mogę?

— To też to najgorsze! Ale nie będę cię już dłużej zatrzymywał. Dobranoc, Dosiu, i dziękuję ci, żeś mi darowała ten wieczór.

— To ja ci powinnam podziękować, Dicku. Zrobiłeś mi wielką przyjemność. Dobranoc.

— Bez wątpienia przyjdzie jutro lub we środę.. — myślała wchodząc do mieszkania. Przez te kilka chwil, jakie spędziła dnia tego z Hugonem, nie miała czasu zapytać go, kiedy przyjdzie; ale nie wątpiła, że jednego z tych dwóch wieczorów przyjdzie; i zabezpieczyła się przeciw niepożądanym przerwom, mogła go więc oczekiwać spokojnie.

— Przyjdzie dziś wieczorem—pomyślała nazajutrz, wstając; ale wieczór minął, a Hugo się nie zjawił.

(d. n.)

Redaktor i wydawca F. D. Wilkoszewski. [illegible]